

PO SZEŚCIU LATACH

„...TO JEST WARSZAWA”

„Min nie ma” — zostały usunięte przez radzieckiego żołnierza, można mieszkać, można zacząć pracować. Od tych napisów, od ciężkiego, niebezpiecznego trudu żołnierza radzieckiego, od zbudowanego przez żołnierzy radzieckich drewnianego mostu przez Wisłę, od przeciągniętych przez radzieckich żołnierzy pierwszych przewodów elektrycznych i telefonicznych, od wyremontowanej przy pomocy radzieckich techników elektrowni — zaczęło się życie Warszawy.

Gdzież są dzisiaj nasi towarzysze, przyjaciele, pierwsi budowniczy nowej Warszawy — Iwanow, Ochremienko i tylu innych?

Niedawno w gazecie był list jednego z nich — pisał z Moskwy, z fabryki samochodów im. Stalina do budowniczych fabryki na Żeraniu. Gdzie są inni? Ilu z nich pracuje przy wielkich budynkach stalinowskich, ilu z nich sije na polach Ukrainy nową, krzaczastą pszenicę lysenkowską? Rozproszeni po obrzymich przestrzeniach Kraju Rad, zajęci swoją twórczą pokojową pracą wspomną zapewne i w tym roku ów styczeń 1945 r. — szturm Warszawy i pierwszą swą pracę w zrujnowanym mieście.

Któż lepiej niż Warszawiaczy, wie co znaczący i oznaczają w dalszym ciągu dla Warszawy, dla jej odbudowy pomoc i doświadczenie Związku Radzieckiego. Ileż razy od owego stycznia 1945 roku pomagała nam braterska dłoń ludzi radzieckich! Ale pomoc z owych pierwszych, radosnych i strasznych dni, gdy tak łatwo było się załamać w obliczu ruin, pomoc okazana wówczas, gdy się poznaje prawdziwych przyjaciół — w najgorszej biedzie — pozostała nam na zawsze szczególnie droga, szczególnie bliska.

Szkoda, że nie znamy ich nazwisk — nazwisk tych dziesiątków tysięcy żołnierzy, na których piersiach błyszczy medal „Za wyzwolenie Warszawy”, nazwisk tych, którzy swą krwią, życiem i trudem bojowym okupili wolność, istnienie socjalistycznej Warszawy. Wszyscy oni są honorowymi obywatelami naszego pięknego, rozwijającego się słonecznego miasta.

W miesięczniku „Pokój” — organie Światowej Rady Pokoju, który czyta ponad 900 tysięcy ludzi na całym świecie — jest następujące zdjęcie: u okna wagonu stoi starszy pan z córeczką na ramieniu i pokazuje jej migające w dali ognie miasta. I pod tym podpis: „Popatrz, Klaro, to jest Warszawa! — Włoski senator Sereni pokazuje swojej małej córeczce, towarzysze długiej podróży, ognie miasta, w którym stworzone zostały podwaliny pokojowej przyszłości dla dzieci całego świata”.

W dni Kongresu na ustach milionów ludzi znalazło się imię naszego miasta, naszej Stolicy — Warszawy. Warszawa to miasto, w którym się łatwo zakochać. Ale szczególnie łatwo było się zakochać w Warszawie dni kongresowych, w Warszawie rozentuzjowanej, jarzącej się napisami „Peace”, „Pokój”, „Frieden”, „Mір”, w Warszawie demonstrującej na placach budów, w fabrykach, podczas wiecu na placu Zwycięstwa, przed Domem Słowa Polskiego, przed Dworcem Głównym, przed hotelami, gdzie mieszkali delegaci.

W przemówieniach delegatów na Kongres — Rosjan, Ukraińców, Francuzów, Anglików, Hindusów, Chińczyków, Koreańczyków — ludzi reprezentujących najszlachetniejszy ruch naszych czasów — czuło się ową rodzącą się u nich miłość i podziw dla Warszawy, dla naszego miasta.

Nagrodzono Warszawę honorową nagrodą pokoju, „Warszawę” — symbol pokojowego budownictwa, które jest zasługą architektów i robotników budowlanych”, jak głosi uchwała Międzynarodowego Jury. Dumni jesteśmy z tego zaszczytu, dumni jesteśmy z naszego miasta, dumni jesteśmy z pracy, energii i talentu budowniczych Warszawy.

Zaszczyt obowiązuje. Chcemy, aby Warszawa, była nadal, pozostała na zawsze symbolem pokoju. Chcemy, aby wielkie uchwały, które zrodziły się w naszym mieście przekształciły się wspólnym wysiłkiem milionów ludzi na całym świecie w zaporę nie do przebycia dla podżegaczy wojennych.

„Męczeństwo Phenjanu — pisał niedawno Jakub Berman — przypominało męczeństwo Warszawy”. Miasta nie powinny być więcej symbolem męczeństwa — żadne miasta na świecie. Miasta — tak jak Moskwa, tak jak dzisiejsza Warszawa — powinny być symbolami twórczej i radosnej pracy, symbolami szczęśliwego życia. Ludzie pracy budują przedszkola, biblioteki, teatry, szkoły, domy mieszkalne po to, by w nich żyć, uczyć się, pracować i wesołość — a nie po to, by były one celem dla bandytów Mac Arthura, czy Eisenhowera.

Ze stolicy naszego państwa rozległo się na cały świat zawołanie bojowe walki o pokój. Manifestem warszawskim będą ludzie nazywać nakreślony przez II Światowy Kongres Obrońców Pokoju program walki o pokój dla wszystkich miast i wsi na całym świecie. Jest sprawą naszego honoru — i sprawą naszego najświętszego obowiązku wobec naszej Ojczyzny i wobec całej ludzkości — aby Warszawa, aby cała Polska kroczyła dalej w pierwszych szeregach obrońców pokoju. Codzienny niedostrzegalny na pozór wysiłek setek tysięcy ludzi stworzył potężny gmach nowej, rozwijającej się Warszawy. Codzienny wysiłek milionów ludzi na całym świecie — codzienna, wyczerpująca praca każdego z nas — stworzy piękny, nienaruszalny gmach pokoju.

POWSTAJE NOWA, SOCJALISTYCZNA WARSZAWA

Będąc w Warszawie, każdy z nas winien znaleźć chwilę czasu na spacer po stolicy — specjalnie po to, by rzucić okiem na rozwijające się miasto. Można pójść rano na most Śląsko-Dąbrowski, zmieszać się z tłumem idącym do pracy, stanąć chwilę



Wysiłkiem całego narodu powstaje nowa socjalistyczna Stolica. Na zdjęciu: fragment budowy MDM.

nad balustradą i popatrzeć na Wisłę, rzucić okiem na Pragę — może wśród mgły porannej uda się dostrzec rosnące korpusy fabryki na Żeraniu. Można pójść na MDM, by zobaczyć, jak pracują dźwigi radzieckie, jak Stupecki i Czajka pracują ze swymi zespołami, jak obok nowych wykopów pod fundamenty wyrastają gotowe już mury. Można pójść wieczorem wzdłuż jarzącego się światłami Nowego Świata i Krakowskiego, póki zza zakrętu, nie wyłoni się Zygmunta i staroświeckie kamieniczki nad Trasą W—Z, a potem z góry rzucić okiem na rynek Mariensztacki. Można skrócić z Trasy na Młynów lub Muranów, pochodzić między blokami. Jeśli to będzie rano — warto na chwilę choć zatrzymać się i porozmawiać z wprowadzającym się do nowego mieszkania robotnikiem. Jeśli to będzie wieczorem — zajrzeć niedyskretnie poprzez szparę w zasłoniętym firanką oknie do parterowego mieszkania, w którym ludzie po pracy rozmawiają, w kacie siedzi chłopak i odrabia lekcje, a ze ściany spogląda z portretu uśmiechnięty Stalin. Zajdź na Stare Miasto — zobacz jak się posunęły roboty na Rynku, zatrzymaj się przy wieżycy wieżniwej na Bielanach — badają, czy tędy może przejść Metro. Wstąp na chwilę do PDT na Brackiej, zobacz jak i co ludzie kupują, jak inaczej; wesołej, lepiej im się żyje. Stań o dziesiątej wieczór przed Teatrem Polskim — obserwuj ludzi, którzy wychodzą z teatru i dyskutują o Szekspirze, o Gorkim, o Słowackim. Nie wszystko, oczywiście, jest idylliczne w naszym pięknym mieście — jeszcze jest trudno, jeszcze nie wszystko zrobiliśmy, jeszcze trzeba bardzo dużo zrobić, aby Warszawa była taką, jaką ją chcemy widzieć — z pięknymi, przestronnymi placami i zieleńcami dla wszystkich, z nowymi i jasnymi mieszkaniem dla wszystkich, z dobrą komunikacją, bez warszawskich „winogron”.

Nikt nie zamyka oczu na trudności i braki. Ale każdy, kto widział Warszawę w ciągu tych sześciu lat od wyzwolenia — wie, że to są trudności wzrostu, trudności które się pokonuje w twórczej pracy. Warszawa będzie taka, jaką ją chcemy widzieć, ta-

ka, jaką się staje w naszych oczach — piękną stolicą socjalistycznego państwa. Warszawa ma bowiem to co jest gwarancją zwycięstwa nowego nad starym, to co jest jej najcenniejszym skarbem — robotników warszawskich — Krajewskich, Czajków, Stupeckich, Porebskich — dziesiątki tysięcy nowych ludzi, budowniczych Warszawy, których troskliwie wypielęgnowała, którym pomogła rozwinąć się, których prowadzi naprzód Partia i władza ludowa.

Bardzo słusznie ktoś zauważył, że warto byłoby na każdym nowym domu warszawskim zawiesić witrinę z fotografiami tego samego miejsca z 1945 czy 1946 r. Mimo woli zapominamy jaka była Warszawa, wtedy, kiedyśmy zaczęli ją odbudowywać. Któż, idąc Nowym Światem, Alejami czy Kruczą, potrafi sobie przypomnieć zwąty śniegu i wydeptane wśród nich kręte ścieżki, wypalone domy, ze stycznia 1945 roku? Kto pamięta jak wyglądała makabryczna, przekrzywiona ściana Dworca Głównego, tam gdzie dziś jest Dworzec Śródmiejski? Nawet „Prudentiał”, którego wypalony szkielet wznoszący się nad miastem, był symbolem zniszczenia, „Prudentiał”, na którego szczyt mogli się dostać tylko wytrawni taternicy, pokryły już dziś rusztowania! Wiele zrobiono już w Warszawie — wiele jest jeszcze do roboty!

Wrócisz z przechadzki pełen radości, pełen dumy ze swojej Stolicy, ze swego narodu, który dopiero w Polsce Ludowej mógł rozkwitnąć, rozwinąć swe niewyczerpane siły twórcze.

Gdy będziesz wracał z przechadzki, wracaj taką drogą, byś przeszedł obok pomnika Braterstwa Broni lub Mauzoleum poległych żołnierzy radzieckich. Dzieci warszawskie od samego rana złożyły tam na pewno kwiaty prostym ludziom, żołnierzom radzieckim. I my oddajmy hołd im — prostym ludziom radzieckim, którym nasza stolica, nasz naród zawdzięcza swą dzisiejszą wolność, radość i szczęście.

Bronisław Żulawski

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

„MIN NIET”

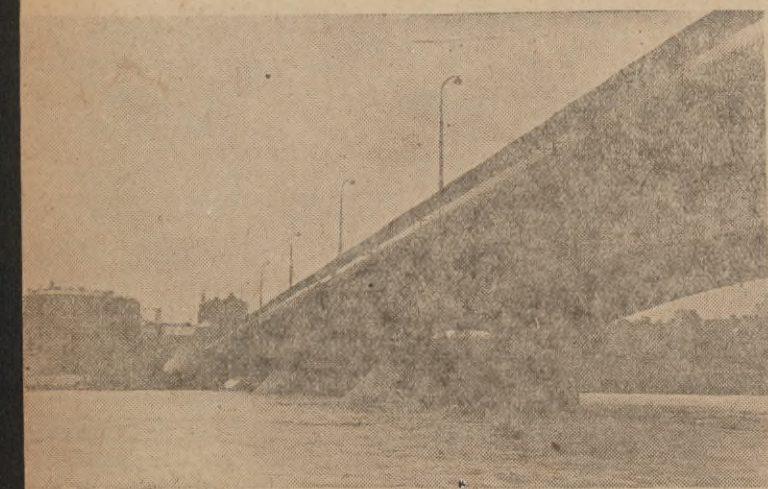
Potem, gdy się już człowiek jakoś otrząsnął, odnalazł orientację w morzu ruin i gruzów, zaczął wylawiać pojedyncze domy — poszarpane, z poobijanymi wnękami, podziurawione odłamkami — ale jednak całe, warszawskie domy! BGK, domy na Zucha, na Litewskiej, i na kazym z tych domów wymalowały odroczenie, niezgrabnie wielkimi czarnymi literami napis, który można jeszcze dziś znaleźć na niektórych domach warszawskich:

„Min niet”
i pod tym podpis — Ochremienko, Iwanow lub inne jakieś rosyjskie, ukraińskie, często nawet gruzińskie nazwisko.

Te proste rosyjskie słowa i podpis zwykłego radzieckiego człowieka zwiastowały życie.



Styczeń 1945 r. Zniszczony most Kierbedzia na Wisłę



Most Śląsko-Dąbrowski zbudowany na miejscu zniszczonego mostu Kierbedzia